Nr. 282. We Lwowie — Czwartek dnia 24. Listopada 1892. **Rok XX**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 2. popołudniu.
dla prowincyi o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne raz dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI:
ulica Czarnieckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Polityka narodowców ruskich w Radzie państwa.

Lwów d. 23. listopada.

Poseł Romańczuk uznał za stosowne wytoczyć we wiedeńskim reichsracie szereg skarg na krzywdy ruskiej narodowości, wstępując tym sposobem w ślady Kuziemskich, Naumowiczów, Kułaczkowskich i tp., którzy także co roku wytaczali tam Polakom procesy polityczne. Od nich także nauczył się p. Romańczuk wojować odwoływaniem się do „niewzruszonej" lojalności ruskiego narodu wobec Austryi — lojalności, na którą końcowe dzieje życia Kuziemskiego i Naumowicza, jakoteż dzieje tegorocznej emigracyi ludu ruskiego do Rosyi, dziwne rzucają światło. Jest to w każdym razie lojalność bardzo płytka i chwiejna, skoro nie wytrzymuje ona próby pokusy na lada gruszki na wierzbie, pokazywane za kordonem.

Ale mniejsza o to. Nie chcemy spierać się z p. Romańczukiem o stopień temperatury jego austryackiej lojalności. Owszem wierzymy chętnie, że, chociaż p. Romańczuk mówi dziś o ruskiej wierności dla Austryi tak samo, jak niegdyś prawił o niej we Wiedniu Kuziemski *et tutti quanti*, — jego pojęcie tej wierności Rusinów dla Austryi jest przecież innem, bardziej szczerem, niż serwilizm gołosłowny moskalofilów.

Nie podejrzywając jednak wcale osobistej dobrej wiary szanownego posła Romańczuka, musimy wyznać, iż polityka stronnictwa, któremu on przewodniczy, mniej na zaufanie zasługuje.

Oportunizm, brak głębszych zasadniczych podstaw — oto cechy znamienne polityki stronnictwa narodowców ruskich. Przez długi czas nie mieli oni odwagi cywilnej wyzwolić się z pod przewodnictwa moskalofilów, i stanąć samodzielnie, pomimo, iż moskalofilizm wręcz neguje uprawnienie ruskiej narodowości. I dopiero, gdy na podstawie paktów z rządem, zapewniających stronnictwu narodowców — jako stronnictwu, wyłączne względy rządu, wystąpili oni z deklaracyą odrębności ruskiej narodowości od Polski i Rosyi, wierności unii Rusi z katolickim kościołem i wierności dla Austryi.

Lecz i po tej deklaracyi każdy krok publiczny narodowców nacechowany jest chwiejnością, jest dwuznaczny. Podczas tegorocznej sesyi jesiennej sejmu głośnem było, że pakta narodowców z rządem wiszą już na włosku, i że frakcya Romańczuka łączy się napowrót z moskalofilami i było to niespodzianką dla całego sejmu, gdy podczas rozprawy budżetowej poseł Romańczuk oświadczył łaskawie, że pomimo tylu a tylu powodów do niezadowolenia jego stronnictwa z rządu i z Polaków, on i jego przyjaciele polityczni przecież nie zrywają jeszcze kompromisu ogłoszonego w listopadzie 1890 roku. Wyraźnie jednak zaznaczył przy tej sposobności poseł Romańczuk i jego przyjaciele, że pozostając przy ugodzie z rządem, narodowcy poczytują to za pewnego rodzaju akt łaski ze swej strony, za dowód wyrozumiałości szczególnej.

Więc tylko z łaski i na wymowę na krótki termin pozostają narodowcy ruscy wierni zachodniej cywilizacyi, wierni cerkwi unickiej i Austryi! Wszystko to zależy od zamianowania jakiegoś inspektora szkolnego, jakiejś nauczycielki, od obsadzenia tego owego miejsca notaryusza i t. d.

z takich niemiłych posądzeń, wyjechał p. Romańczuk w Radzie państwa z żądaniem tak daleko idącem, jak nigdy nie odważył się pójść żaden moskalofilski separatysta — mianowicie zażądał dla jednego z przyjaciół swoich — aż teki ministeryalnej! Oto co się nazywa robić wielką politykę dla małych interesów... fakcyjnych.

Niemiecka mowa tronowa.

Lwów 23. listopada.

Nie nadeszła jeszcze dosłowna treść mowy tronowej, którą cesarz niemiecki wczoraj sesyę rajchstagu otworzył. Wszelako najzupełniej wystarcza streszczenie, jakie otrzymaliśmy, skoro z góry było zapowiedziane, że mowa ta będzie krótką.

Mowa tronowa zaznacza, że rozwój *stosunków międzynarodowych* w ostatnich czasach nie jest niepomyślny, chociaż *nie pod każdym względem pocieszający*. Następnie wspomina *o cholerze*, którą uważać należy za stłumioną i wyraża nadzieję, że *pomyślne zbiory oraz otwarcie nowych i rozszerzenie dawnych dróg zbytu* dla niemieckiej pracy, pokrzepi rozwój gospodarczej działalności państwa, o ile *pokój*, który cesarzowi i sprzymierzeńcom jego na sercu leży, będzie utrzymany. Wobec *przyjacielskich stosunków ze wszystkiemi mocarstwami* i wobec pewności, że Niemcy przy zdążaniu do wspólnego celu mają nadal zapewnione skuteczne poparcie *sprzymierzeńców*, można mieć nadzieję, że nie doznają one przeszkód w rozwijaniu swoich interesów idealnych i ekonomicznych.

Mimo to jednak — dodaje cesarz — *nadzwyczajny rozwój siły zbrojnej innych europejskich mocarstw*, stawia jako nieuchronny obowiązek, przystąpić do dalszego rozwinięcia obrony państwa za pomocą dostatecznych środków. Mowa tronowa zapowiada *przedłożenie wojskowe* wyjaśnia jego zasady. Środków potrzebnych dostarczy odpowiednie *opodatkowanie* piwa, wódki i niektórych interesów giełdowych.

Mowa tronowa kończy się wyrażeniem pewności, że *niezłomna wola narodu*, aby dziedzictwo ojców zachowane, pokój zabezpieczony, a ojczyźnie najdroższe jej dobra utrzymane zostały, wywoła zupełną jedność co do przedłożeń wojskowych.

Jak słychać, mowa ta wywołała pewne rozczarowanie z powodu swego bladego tonu i że nie podaje jakichkolwiek motywów reformy wojskowej. Natomiast korzystne wywarł wrażenie [illegible] wewnętrznem, ponieważ [illegible] uzyskania głosów [illegible] wojskowego, położenia przed[illegible]

Prasa berlińska już naprzód eskontowała mowę tronową w wilię jej wygłoszenia. Skoro z półurzędowego komunikatu było wiadomo, że podatek giełdowy ma być podwojony, kursa ogromnie spadły, zwłaszcza walorów bankowych i pożyczek wewnętrznych. Nadto zapowiedziano na giełdzie, że zaraz po ogłoszeniu dotyczącego projektu starszyzna giełdy walorowej zbierze się dla przygotowania oporu przeciw onemu. Faktem jest, jakeśmy już donieśli, że wedle wykazu urzędowego, w październiku podatek giełdowy znacznie mniej przyniósł dochodu, niż się spodziewano, — tem jednak [illegible] wynik całego roku.

Zarazem też wiadomo, że dzięki członkowi Rady związkowej, reprezentującemu jedno z drobnych państw Rzeszy, przedłożenie wojskowe wraz z motywami, wzniesione przez kanclerza Capriviego, zostało już przed kilkoma tygodniami w *Köln. Ztg.* ogłoszone, i tylko motywa niezupełnie dokładnie zostały tam przedstawione. Miały przeto wszystkie stronnictwa Rzeszy dosyć czasu do rozebrania tego przedłożenia. Wrażenie pierwotne było fatalne dla rządu — organa wszystkich stronnictw i frakcyj, z tych to owych powodów, oświadczyły się przeciw niemu. Oliwy dolewała do ognia wiadomość, że niektóre pomniejsze państwa Rzeszy, a nawet ich panujący, oponują przeciw pewnej części przedłożenia — co się jednak w ostatniej chwili okazało mylnem. Jakoż Rada związkowa, wedle jednych bez żadnej zmiany, a wedle drugich z nieznanemi tylko poprawkami zatwierdziła przedłożenie kanclerskie.

Nieprawowite owe zdradzenia treści i motywów przedłożenia wielce jednak przysłużyło się rządowi i jego projektowi. Im bardziej wzmagała się dyskusya publicystyczna, tem bardziej zaczęły się, w jednomyślnym pierwotnie oporze, objawiać różnice, a już najbardziej przysłużył się kanclerzowi i projektowi przeciwnik najzjadliwszy, mianowicie stronnictwo wolnomyślne, którego przewodnik, dr. Richter już na obchodzie jubileuszu Virchowa — gdy sprawa przedłożenia wojskowego była dopiero przedmiotem narad rządowych, zapowiadał pospołu z innymi przodownikami obozu wolnomyślnych, że przedłożenie wojskowe będzie owym pomostem, po którym dojdzie się do rządów parlamentarnych, (w których władza wykonawcza jest tylko służebnicą parlamentu, w przeciwieństwie do rządów konstytucyjnych, w których władza wykonawcza stoi równorzędnie obok prawodawczej, a nad obiema stoi władza panującego albo prezydenta).

Otóż dla ogromnie przeważnej części ludności Niemiec nie ma widma groźniejszego nad rządy parlamentarne. Na dobitek dr. Richter podnosił w *Freisinnige Ztg.* raz wraz myśl rozwiązania parlamentu niemieckiego, i srodze się oburza, ilekroć myśl ta na opór napotkała. Dr. Richter liczy na to, że przedłożenie wojskowe upadnie w rajchstagu, a w takim razie, skoro niepodobna aby rząd cofnął przed głosowaniem, lub po odrzuceniu przez rajchstag także od siebie je zarzucił — więc loicznie należało spodziewać się w takim razie rozwiązania parlamentu; z nowych walnych wyborów mogłoby stronnictwo wolnomyślne wrócić do parlamentu w liczbie jeszcze znaczniejszej, niż z ostatnich wyborów, tak dalece, iżby nawet większością dysponowało.

Niema wątpliwości, że ani Hohenzollerny, ani reszta członków Rzeszy, nie dopuszczą rządów parlamentarnych, ale na każdy sposób doszłoby się do chaosu konstytucyjnego, i reorganizacya sił wojennych Rzeszy byłaby niemożliwą do przeprowadzenia, a właśnie o przeprowadzenie jej chodzi przedewszystkiem. Powoli przeto nastąpił zwrot w znacznej części stronnictw niemieckich. Główną osią, około której obracają się sprawy rajchstagowe jest potężne swoją cyfrą i solidarnością centrum (obóz katolicki), otóż z oświadczeń pewnych członków centrum wynika, że nie byłoby ono przeciwnem pewnemu kompromisowi z rządem w sprawie przedłożenia wojskowego. Że konserwatyści, z pewnemi pomniejszemi restrykcyami, staną po stronie rządu, to także rzecz pewna — a jak z *Post* się dowiadujemy, także obóz wolno-konserwatywny — właśnie ze względu na zapędy dr. Richtera — czeka tylko, aby rząd jakiś kompromis zaofiarował.

W tym stanie rzeczy, kanclerz Caprivi, ma jutro motywować w rajchstagu przedłożenie wojskowe wraz z obmyślanemi dla jego przeprowadzenia projektami podatkowemi.

Spojrzmy w przyszłość.

Lwów d. 23. listopada.

W jednym z poprzednich artykułów podnieśliśmy, jako jedną z przyczyn emigracyi ludu, podwyższenie podatku gruntowego w nadgranicznych powiatach podolskich. Dziś poruszamy tę sprawę ze względu na p r z y s z ł o ś ć i pragniemy zwrócenia uwagi ogółu i sfer decydujących, o ile okoliczność ta pozostanie i nadal owym ujemnym czynnikiem, czy też się zmniejszy lub zwiększy, a wraz z tem czy emigracyjna ruchawka tegoroczna uważaną być może jako koniec lub też jako początek dopiero emigracyi.

Podatki wszystkich kategoryj płacone są w ten sposób, że każdy kontrybuent płaci przypadający na niego roczny podatek w całości kwartalnie z dołu. Od tej ogólnej jednak reguły p o d a t e k g r u n t o w y s t a n o w i w y j ą t e k, albowiem w okresie 15-letniego katastru gruntowego nie ma być w całości rocznie pobierany, lecz stopniowo w coraz wyższych kwotach, tak, że dopiero całe piętnastolecie go wyrównuje.

Gdy w roku 1883 o podwyższeniu podatku gruntowego wiele rozprawiano w Radzie państwa, powiedział pan minister skarbu na 273. posiedzeniu Izby poselskiej dnia 2. marca 1883, co następuje: „Pozwoliłem sobie powiedzieć — nie przypominam sobie tylko, w której z obu wys. Izb, — że trzeba rozróżniać przypisanie podatku (Steuervorschreibung) od uiszczenia się z powinności podatkowej (Steuerschuldigkeit). i pozwalam sobie tylko przypomnieć wys. Izbie, żem wówczas w obu wys. Izbach wyraźnie powiedział, iż rządowi dobrze wiadomo, że w pierwszych 10 latach dochód z podatku gruntowego będzie uszczuplony, że uznaję konieczność stopniowego przejścia od dawnego do nowego podatku dla tych, którzy doznali w nim podwyższenia."

Jak ten stopniować się mający podatek ma być pobierany, o tem uczy nas ustawa z d. 7. czerwca 1881 nr. 49, str. 172, art. IV., ustęp 2., mówiąc: Lata 1881 i 1882, w których podatek jeszcze stale wymierzony być nie może, nazywa się czasem przejściowym (Uebergangsperiode), w których to dwu latach ma być płacony dawny podatek z r. 1880 wraz z 10%, od r. 1883 zaś po koniec 1897 r. już stale w sposób stopniowany, jak to zapowiedział był pan minister skarbu.

Dla lepszego przeglądu zaznaczam, że podatek gruntowy został podwyższony w pow. zaleszczyckim z 44.834 na 181.278, — w pow. czortkowskim z 42.727 na 176.077, — w pow, husiatyńskim z 59.011 na 194.188, — w pow. skałackim z 55.346 na 169 472, — a w czasie przejściowym 1881 i 1882 rocznie miał płacić powiat zaleszczycki 49.327, czortkowski 46.999, husiatyński 64.912, a skałacki 58.680 zł.

Powyższa interpretacya ministeryalna dlatego rozróżnia podatek (Steuervorschreibung) od powinności podatkowej (Steuerschuldigkeit), ponieważ stopniowanie nowego podatku powinno się odbyć tylko według dawnej z r. 1880 i obecnej nowej powinności podatkowej, a stopniowanie to od r. 1883 przedstawia się w zestawieniu jak następuje:

Rok	Zaleszczyki	Czortków	Husiatyn	Skałat
1883	62 525	59.907	77.840	69.759
1884	75.717	72.815	90.768	80 838
1885	88.902	85.723	103.696	91.917
1886	102.107	98.631	116.624	102.996
1887	115.302	111.539	129.552	114.075
1888	128 497	124.447	142.480	125.154
1889	141 692	137.355	155.408	136.233
1890	154.887	150.263	168.336	147.312
1891	168.082	163.171	181.264	158.391
1892	**181.278**	**176.077**	**194.188**	**169.472**
1893	194 473	188.985	207.116	180.549
1894	207.668	201.893	220.044	191.628
1895	220.863	214.801	222.970	202.707
1896	234.058	227.709	235.900	213.786
1897	247.253	240.617	258.826	224.865

Takie stopniowanie dotyczy tylko tych, którym dawny podatek został podwyższony, albowiem są kontrybuenci, gminy i powiaty, które nie mają podatku gruntowego podwyższonego i płacą dawny podatek rocznie w całości bez stopniowania. Żaden włoscianin nie wie, jaki jest jego podatek roczny, bo urzędy podatkowe tego niewykazują, a do książeczek zapisują tylko ten podatek, jaki w odnośnym roku stopniowaniu podpada. Właśnie rok bieżący 1892 jest tym rokiem, z którego się każdy kontrybuent dowiedzić może, o ile dawny podatek został podwyższony. Stopniowanie zaś, jest w myśl rzeczonej ustawy tak ułożone, że każdy kontrybuent płacąc równą kwotę w całym okresie 15-letniego katastru płaciłby rocznie właśnie tę kwotę, która jako właściwa należytość do płacenia w r. 1892 przypada.

Takie stopniowanie było może początkowo od r. 1883 ulgą dla włościan w nadgranicznych powiatach, oddziałało atoli demoralizująco na lud, gdy przyrost podatkowy nie ustawa, nie ustaje i nieustanie.

18

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ

PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy).

— Jakież to piękne, szlachetne — przerwała Henryka — ta wierność i stałość uczucia potężniejsza nad wszystko na świecie, umiejąca w beznadziejnym żalu przetrwać lata całe, zostawiająca w sercu miejsce li tylko litości, miłosierdziu... Mameczko, to rodaczka nasza może byśmy mogli być jej w czemś pomocni?"

— Myślałam już o tem — odpowiedziała hrabina — wielkie nieszczęścia, wielkie bole, napełniają częstokroć serca nasze straszną goryczą, ale — nie jestem tak młodą tak egzaltowaną jak ty moje dziecko — nie mogę pochwalać bezwzględnego poddawania się tej rozpaczy, temu rozgoryczeniu — szczególnie, jeśli się ma dziecko, taką niewinną bezbronną istotę, która nie ma nikogo więcej na świecie i która nie prosiła się wcale o danie jej życia. Dla niej powinniśmy przezwyciężyć się, zrobić ofiarę z tej rozpaczy... Ale rozumię cię, pojmuję. Poziome zwykłe dusze nie powiedzą sobie: „n i c m i z e w s z y s t k i e g o, w s z y s t k o m i n a n i c" jak ta średniowieczna księżniczka po stracie ukochanych... Jednakże by coś podobnego powiedzeić o ileż szlachetniejszą, o ileż wyższą musi być dusza kobiety światowej, lubiącej życie, przyzwyczajonej zachwycać, błyszczeć i czarować. A wedle opowiadań Małgorzaty, pani Raffraye w swym czasie żyła w Paryżu na wielką stopę. Miała własny pałac, konie, powozy, stroiła się, słowem była elegancką, światową, lubiącą bawić się, używać życia...

— Cóż znaczą te znikome samolubne porywy gdy los dotknie nas w tak okrutny sposób, zawołała Henryka z dziwnym jakimś zapałem, z dziwną namiętnością w głosie. Pocóż żyć, pocóż stroić się i ubierać, pocóż śmiać się i bawić, pocóż płakać, gdy nie ma już tego, kogo kochamy i kto nas kocha.

Czyż mogła nadarzyć się lepsza sposobność do powiedzenia, że zna tę kobietę, o której pani Scilly i córka jej wspominają a raczej w naiwności i delikatnej tkliwości serc swych idealizują ją i odkrywają w niej najrzadsze, największe skarby ducha: romantyczność i uczuciowość, połączoną z prawością i wiernością. Nie skorzystał jednak z tej sposobności, mimo iż wiedział, że niepodobna, by kiedyś dogodniejsza chwila przytrafić się mogła, mimo, że odczuwał całe grożące mu niebezpieczeństwo na wypadek zetknięcia się i poznania Henryki z Pauliną. Jakże wytłumaczy obecne swe milczenie, gdy panie Scilly dowiedzą się raz jak serdeczna przyjaźń łączyła panią Raffraye z Julią Archambault?

Przemilczenie o wszystkiem w tak sposobnej chwili mogło narazić go w przyszłości na trudności wielkie nie łatwe do pokonania. Milczeniem swem popełniał wobec narzeczonej pierwsze nie do darowania kłamstwo, po raz pierwszy ukazał się fałszywym. Cóż jednak miało mu dodać odwagi, co ułatwić choćby częściowe wyznanie, choćby tylko przyznanie się do zwykłej niewinnej znajomości. Wszak sama ta rozmowa tak prosta i naturalna oszołomiła go zupełnie, odebrała wszelką zdolność logicznego myślenia.

Tacyśmy już wszyscy. Przewidujemy najrozliczniejsze, najniemożliwsze zawikłania i kombinacye, przygotowujemy się do stawienia im czoła, do zaciętej walki z fatalnością, a nie rachujemy się ze zwykłemi, prostemi zdarzeniami i lada rozmowa dwóch gadatliwych sług mięsza nam szyki, wyprowadza z równowagi, krzyżuje ułożone misternie plany. Zresztą pierwsze wrażenie tak nieoczekiwanej rozmowy między matką a córką byłoby może szybko minęło, a z ust jego wyszłyby tak naturalne tak niezbędne słowa: „Pani Raffraye?... Znałem przyjaciółkę mej siostry tego samego nazwiska" — gdyby te pochwały dawnej kochanki, te wyrazy uwielbienia, głoszone przez kobiety, które czcił i szanował, nie były oburzyły go do najwyższego stopnia, nie były wzbudziły w nim dziwnego nieokreślonego uczucia, nie zbyt szlachetnego może ale gwałtownego i nie do opanowania, a tak naturalnego, tak łatwogo dające się usprawiedliwić.

Któż bowiem nie czułby się zgorszonym, gdy, poznawszy przewrotność kobiety, doznawszy od niej ohydnej zdrady — a Ksawery był przeświadczonym o zdradzie Pauliny — dostrzega nagle, że potrafiła ona zachować pozory uczciwości i honoru. Ona, przez której przewrotność i podłość tyle przecierpiał. . Co za hipokryzya! Czyż mogła iść w porównanie delikatność, zabraniająca mu wymienić w przytomności narzeczonej nazwiska dawnej kochanki, — z wstrętem i odrazą, jaką wzbudzała w nim myśl, że ta upadła, godna pogardy kobieta, ta wyrafinowana komedyantka wejdzie do tego saloniku, będącego dlań niemal świątynią, usiądzie obok tych kobiet cnotliwych, nadziemsko dobrych, idealnych. A on? A jego pozycya wówczas?... Nie, toby było coś potwornego, równającego się śmierci... Na chwilę nie wątpił, że całe opowiadanie sług było z góry wyuczonem i nakazanem kłamstwem. Wszak wiedział dobrze, jak głębokim musiał być żal jej po stracie męża... Ha, ha, ha! Paulina rozpaczająca po śmierci Aleryka Raffraye'a! Jakież to śmieszne! A przecież to kłamliwe opowiadanie sług wystarczyło, aby Henryka w swej naiwności mówiła o poznaniu, o zbliżeniu się, niemal o przyjaźni z tą sprytną intrygantką, mającą ukryte cele w rozsiewaniu podobnych bajek.

Mniejsza o jej zamiary; on, Ksawery, potrafi uniemożliwić ich spełnienie, jeżeli w czemkolwiek zagrażać będą jego szczęściu. Co za nierozwaga nie chwycić się od razu środka brutalnego może, ale radykalnego, usuwającego za jednym zamachem całe niebezpieczeństwo, grożące mu wobec pobytu tej kobiety w Palermo. Dlaczegoż nie postąpił tak odrazu, zamiast drżeć nieustannie z niepewności i obawy, zamiast jak dzieciak jaki pisać do pani Raffraye listy i prosić o bądź co bądź bolesne dlań spotkanie, dlaczegoż raczej nie poprosił hrabiny o chwilę rozmowy i nie wyznał jej wszystkiego otwarcie i szczerze, nie wyspowiadał się przed nią z grzechu wielkiego co prawda, ale odpokutowanego gorżko.

Gdy raz uwiadomi o wszystkiem panią Scilly, na nic wszystkie machiawelizmy mściwej kobiety, jej podstępom przeciwstawi wolę matki, kierowaną prostym duchem, która pragnie szczęścia swych dzieci. Bo czyż on nie był jej dzieckiem, czyż nie kocha go jak syna? Nie dowodziż mu tego na każdym kroku, choćby i w tej chwili? Widząc go bowiem smutnego, zamyślonego i roztargnionego w ciągu całego obiadu, widząc twarz jego posępną i wzrok ponury, przy powstaniu wspierając się na jego ramieniu, zapytała z tym samym czułym, troskliwym niepokojem w głosie, z jakim zwykła zwracać się do córki, ilekrotnie sądziła, że jest cierpiącą.

— Obawiam się mój Ksawery, czy i dziś nie cierpisz. Może wróciła wczorajsza niedyspozycya?

— Ach to prawda — dorzuciła Henryka — takiś blady i smutny. Szkoda, żeś nie poradził się lekarza, jak był dziś wieczór u mamy.

— Jak one mnie kochają — pomyślał, siląc się na sztuczną wesołość, która jednak prawdziwego uczucia nie zdoła nigdy wyprowadzić w pole. To też i matka i córka nie przestały w ciągu wieczora rzucać nań pełnych niepokoju spojrzeń, obie zbyt dobrze umiały już czytać w jego twarzy, aby nie odgadły szarpiącego mu serce niepokoju. Stąd i im nie kleiła się rozmowa, nie były w stanie zawiązać zwykłej, naturalnie płynącej pogawędki do której tak był przywykły. Po raz pierwszy od przyjazdu Nayraca do Palermo czuło tych troje dokoła siebie tę duszną, ciężka atmosferę przygniatającą umysł i serce, a która zwiastuje zazwyczaj zbliżanie się groźnej burzy. Wszystko dokoła pozostaje niezmienionem a wszystko wówczas wydaje się innem. Chwile takie najboleśniejsze są jednak dla tych, którzy znają właściwy powód, właściwe źródło nagłej przemiany. To też Ksawery najbardziej ze wszystkich był przygnębionym i niewymownej doznał ulgi, gdy Henryka usiadła do fortepianu, by za pośrednictwem strun i klawiszy ulżyć trapiącym ją wewnętrznym niepokojom i przerwać niemiłą ciszę, zalegającą w tak wesołem zazwyczaj saloniku. Przynajmniej nie ściga go wzrok jej badawczy, przenikający zda się do głębi serca.

(C. d. n.)

Na niedawnym sejmiku relacyjnym w Tarnopolu podniesiono, że nasz włościanin widzi za rzeką czy za pasem granicznym takich jak on chłopów, którzy płacą daleko mniej podatku i śmieją się z niego, że wszystko co ma „panom" oddaje. O ile te twierdzenia znajdują uzasadnienie w cyfrach? Oto w artykułach *Gaz. Nar.* z lipca 1880 podano wedle memoryału, że we Francyi płacą 10 prc., w Rosyi 12 prc., w Austryi $26\frac{2}{3}\%$ podatku gruntowego. Z tego wynika, że w r. 1880 płaciła Galicya dwa razy tak wysoki podatek jak w Rosyi. Jeżeli w b. r. 1892 nadgraniczne powiaty płacą $3\frac{1}{2}$ albo 4 razy tyle co w r. 1880, — to płacą teraz 7 albo 8 razy więcej jak w Rosyi. Ponieważ zaś stopniowanie podatku pociągnie się jeszcze 5 lat, to pokazuje się z powyższego zestawienia, że w r. 1895 będą nadgraniczne powiaty, którym podatek $3\frac{1}{2}$ albo 4 razy podwyższono, płacić 4 albo 5 razy więcej jak w r. 1880, a 8 do 10 razy więcej jak w Rosyi, a w ostatnim roku 1897 będą płacić $4\frac{1}{2}$, albo $5\frac{1}{2}$ razy więcej jak w r. 1880 a zatem 9 do 11 razy więcej jak w Rosyi. Należy przytem zauważyć, że są powiaty (jest ich 5) w których podatku gminnego nie podwyższono, zatem jest i zostanie w nich dawny podatek, tj. tylko dwa razy większy jak w Rosyi.

Widocznie nasza regulacya podatku gruntowego nie udała się i została niefortunnie przeprowadzona, dlatego też trafnie były minister p. Schäffle w swem dziele („die Grundsätze der Steuerpolitik und die schwebenden Finanzfragen Österreichs") na str. 300 nazywa ją: „Kataster mit seiner innerlichen Unwahrheit".

Że taki proceder podatkowy z tem stopniowaniem nie przyczynia się do dobrobytu i umoralnienia ludu, to się zaprzeczyć nie da. Że taka sąsiedzka pogadanka u pasu granicznego lub rzeki granicznej wpływa na naszego wieśniaka — to przy moskalofilskiej agitacyi nie ulega wątpliwości.

Tegoroczne tedy wychodźtwo ludu naszego do Rosyi, uważać należy dopiero jako początek emigracyi. Czyż nie potrzeba więc środków ratunkowych?

Ambroży Chmielowski.

Konferencya monetarna.

Lwów d. 23. listopada.

Zebrała się wczoraj w Brukseli międzynarodowa konferencya monetarna. Za inicyatywą Stanów Zjednoczonych wezmą w niej udział wszystkie mocarstwa europejskie, przedmiotem jej bowiem będzie kwestya, obchodząca żywo tak Europę, jak świat cały tj. kwestya, czy złoto, czy też złoto i srebro ma być podstawą waluty. Od dłuższego już czasu toczy się cicha walka na polu finansowem między Anglią, jako reprezentantką zasady monometalicznej waluty, a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, któreby chciały przeprowadzić system bimetaliczny. Posiadają one bowiem bogate kopalnie srebra, a w razie gdyby i inne państwa oprócz nich zdecydowały się uznać tego kruszcu za materyał do wybijania monet, podniosłaby się wysoko cena jego i przemysł srebrny amerykański miałby zapewnioną przyszłość.

Interes ten jednak Stanów Zjednoczonych sprzecznym jest z interesem państw europejskich, a mianowicie Anglii, która posiada czystą walutę złotą i już przez to samo musi być naturalnym przeciwnikiem bimetalizmu, a oprócz tego ze względu na ludy wschodnie, gdzie wyłącznym środkiem zamiany jest srebro, wszelkiemi siłami stara się musi o zapobieżenie zdeprecyonowaniu tego kruszcu. Tymczasem Stany Zjednoczone grożą, iż w razie gdy wszystkie państwa przyjmą w zasadzie złoto za podstawę waluty, one srebro doprowadzą do tak niskiego kursu, iż spowodują przez to przesilenie finansowe na całym świecie.

Wobec takiego stanu rzeczy, wobec grożącej wojny ekonomiczno-finansowej Europy z Ameryką warto obliczyć szanse obu stron choćby tylko w przybliżeniu.

Otóż na czele Europy, jakeśmy powiedzieli, stanęła potężna ekonomicznie Anglia, która śmiało stawić może czoło bimetalizmowi, chociaż posiada ogromny obieg czekowy i srebrną monetę zdawkową.

Pod względem finansowym drugie z rzędu mocarstwo — Francya — także stanie po stronie złota i to bez wielkiej obawy, bo bije wprawdzie srebrne „écus", ale równoważy to ogromnym, najobfitszym zapasem złota w piwnicach swego banku. W Niemczech — trzeciem mocarstwie — waluta złota nie jest wprawdzie czystą, kursują bowiem srebrne talary z pełną siłą płatniczą, ale i te szczątki bimetalizmu zostaną wkrótce usunięte, gdy owe talary zostaną przemienione na monetę zdawkową. Nie wspominając wcale o państwach unii monetarnej łacińskiej, które wszystkie ręka w rękę z Francyą pójdą bez wątpienia, — pozostaje jeszcze tylko Austro-Węgry, których przejście na jedną albo drugą stronę silnie na szali zaważyćby mogło. Z tej strony jednak nie ma obawy — wszak ustawy o walucie złotej są uchwalone, a nawet w ostatnich dniach zaczęły wchodzić w życie. Jeżeli się dalej weźmie na uwagę, że Rosya, w której panuje dotąd bimetalizm zmuszoną będzie popierać interes reszty państw europejskich dla zachowania swobodnego zbytu produktów rolniczych, francuskich i angielskich rynków zbytu i ponieważ od tych państw prawie zupełnie zależy — wątpić można, czy obrady na obecnej konferencyi brukselskiej doprowadzą do jakiegokolwiek dodatniego rezultatu.

Jednak w każdym razie skutek będzie miała ona narada reprezentantów mocarstw ten, że wszystkie państwa wyraźnie i jasno zaznaczyć będą musiały stanowisko swoje w sprawie walutowej, że dalej te, które do jednego zdania się przychylą, będą zwarty niż dotąd, a przez to silniejszy obóz utworzyć będą zniewolone i że wreszcie wskazówki, jakich rozprawy konferencyjne dostarczą, posłużyć będą mogły do zorganizowania skuteczniejszej obrony na wypadek, gdyby Ameryka, a względnie Stany Zjednoczone zechciały chwycić się ostatecznych środków, które wprawdzie im samym ogromneby szkody wyrządziły, ale też i europejski i handel i przemysł mogłyby na długie czasy podkopać.

Korespondencye.

Paryż d. 20. listopada.

(Sytuacya polityczna — Przyjęcie ustawy prasowej. — Sprawa kanału Panamy. — Ugoda handlowa z Szwajcaryą. — Z teatru i literatury).

Ustawa prasowa, sprawa kanału Panamy i układ handlowy z Szwajcaryą, oto kwestye, które zajmują opinię publiczną. Obrady w parlamencie toczą się z wielką namiętnością a o zajęciu publiczności dowodzi przepełnienie galeryi i lóż. Zawsze jeszcze niepewna, czy rząd obecny się utrzyma, tymczasem prezydent ministrów Loubet z okoliczności obrad nad ustawą prasową doczekał się tryumfu, jakiego się zapewne nigdy nie spodziewał. Ustawę prasową — z poprawkami wprawdzie — przyjęto. Sam Loubet dziwił się tyumfowi swemu i miał potem powiedzieć, że zawdzięcza go hrabiemu Münsterowi, ambasadorowi niemieckiemu. Zarzuty, poczynione rządowi francuskiemu w obecności ambasadora Niemiec, tak go wzburzyły, że odpowiedź swą niejako skierował do hr. Münstera. Nigdy przedtem Loubet tak namiętnie nie przemawiał; pięściami bił o stół, a choć kwestyą zaufania formalnie odłączył od ustawy prasowej, faktycznie jednak związał się z losem tej ustawy, oświadczając, że będzie wiedział co ma uczynić, jeśli ustawa nie zostanie przyjętą.

Tysiąc milionów franków — oto suma, na jaką się zdobyło społeczeństwo francuskie, by szumnie zapowiedziane przekopanie Panamy poprzeć — wszakci na czele błyszczało imię Ferdynanda Lessepsa. A dziś? Imię to poniewierane znajduje się na liście oskarżonych obok synowskiego, Maryusza Fontane'a, br. Cottu, inżyniera Eiffla (!) — ostatni z nich br. Reinach zmarł nagle. Oburzenie ogółu (za mało powiedzieć) słuszne. Jak wykazały bowiem rachunki likwidatora, z podanej wyżej kwoty rzeczywiście wydano ledwie 700 milionów, resztę pochłonęły koszta emisyj, komisyj, koncesyj etc. etc. I dziwićby się należało, że tak późno wziął się minister Ricard do śledztwa — wszak to trzy lata już, jak towarzystwo Panamy upadło — gdyby nie to, że im się bardziej tę sprawę przetrząsa, tem więcej mętów na powierzchnię wypływa. Oskarżenie o łapówki, jakie podniósł w Izbie p. Delahaye przeciw posłom i senatorom, których nazwiska przyrzekł podać komisyi wybranej umyślnie dla tej sprawy z łona parlamentu, wywołało popłoch ogromny.

Roją się obecnie dzienniki od „umywania rąk" min. Freycineta, senatorów i posłów. Gdyby można wierzyć polującej na skandale *Cocarde*, aż 192 członków parlamentu byłoby skompromitowanych w procesie. Ale zdaje się, że z Reinachem zstąpiło do grobu wiele z tych nieczystych sprawek. Listy bowiem odnośne popalił był na pierwsze zawezwanie na dzień 24. bm. przed sąd apelacyjny.

Jedna tylko zachodzi obawa i ona spowodowała nagłą śmierć tego bankiera. Oto skradziono mu odnośny kopiaryusz i trud palenia listów był bezskuteczny. W każdym razie i opinia publiczna zaczyna wobec tego sądu bożego łagodniej patrzeć na winowajców — wszakci między nimi jest 87 letni Lesseps. A przykro przecież twórców kanału sueskiego i słynnej wieży piętnować hańbą zbrodni. Zresztą skazanie ich pociągnęłoby za sobą ostateczny upadek przedsiębiorstwa i, co ważniejsza, utratę wszystkich kapitałów, złożonych przez drobniejszych akcyonaryuszów. Trzeba bowiem pamiętać, że w lutym 1893 kończy się układ towarzystwa z Kolumbią i państwo amerykańskie ma prawo oddać budowę kanału innej grupie przedsiębiorców...ncya straciłaby tedy nietylko sumy sprzeniewierzone i wydane nieostrożnie, ale cały kapitał jednego miliarda włożony w dotychczasowe roboty. Dlatego rząd pracuje nad wskrzeszeniem towarzystwa i wezwał założycieli, aby przyczynili się nowemi wkładkami do zebrania potrzebnego kapitału, który na razie bardzo nisko obliczają na 60 milionów franków. Inżynier Eiffel przystąpić ma z kwotą 10 mil. Rząd wezwie Kolumbię, aby przedłużyła towarzystwu czas rozpoczęcia robót o jeden rok.

W sprawie niemniej ważnej ugody handlowej z Szwajcaryą w komisyi cłowej taka panuje awersya przeciw wszelkim ustępstwom, że dziś już przepowiadają sobie zasmuceni eksporterzy wojnę handlową z ościenną republiką. Rada związkowa w Szwajcaryi kategorycznie oświadczyła, że Francyi wtedy tylko przyzna prawa takie jak Niemcom i Austro-Węgrom, jeśli rząd francuski w ustępstwach swoich, pójdzie niżej taryfy minimalnej. W Paryżu nie chcą jednak o tem nic wiedzieć, gdyż każde takie ustępstwo przysługiwałoby i Niemcom na mocy ugody frankfurckiej z klauzulą o wieczystem przyznaniu Niemcom prawa najbardziej uprzywilejowanego państwa.

W teatrze „Cluny" grają od 16. tm. „La Tournée Ernestin" Leona Gaudillac'a. Komedya w trzech aktach pełna scen drastycznych i dowcipnych pomysłów, cieszy się największem powodzeniem. Oto treść komedyi: Gaston i Lucette mają się zaręczyć; tak rodzice każą. Już i notaryusz się zjawił by przedłożyć kontrakt celem wzajemnej sygnacyi. Ale młodzi ludzie ani się znają, ani kochają. W chwili stosownej narzeczeni z szczerością prawdziwie paryzką, opowiadają sobie swoje tajemnice i dowiadujemy się, że Lucette kocha się w sławnym śpiewaku Ernestin z Café-Concerts a Gaston zakochany w śpiewaczce z „Eldorado" Nelly. Obie znakomitości wokalne bawią w domu narzeczonych celem uświetnienia wieczoru przesławnymi kupletami. Ernestin i Nelly na drugi dzień mają z dyrektorem teatru odjechać do Ameryki południowej. Gaston i Lucette po krótkim namyśle układają wspólną ucieczkę i zostawiają rodziców i notaryusza w niemałych kłopotach.

Odbywszy długotrwałą podróż po „morzu i lądzie" w towarzystwie Ernestina i Nelly, w roli chorzystów, wracają wzbogaceni w — jedno, ale bardzo ważne doświadczenie.

Przekonali się, jak przewrotne mieli pojęcia o próżnym i dumnym Ernestynie i o zepsutej Nelly. Wspólne pożycie zbliżyło na dobre młodych ludzi do siebie, przysięgają sobie wierność ku zadowoleniu publiczności i zakłopotanych rodziców i jeszcze więcej zakłopotanego notaryusza.

Wiadomo, że dzieło Zoli „Sen" przerobiono na operę, otóż obecnie Bruneau, kompozytor tej opery, pracuje nad operą drugą na tle noweli Zoli „L'attaque au moulin" (Atak na młyn). Partytura prawie skończona i może jeszcze w tym sezonie sztuka będzie wystawioną.

Z wydań nowszych literatury francuzkiej na wzmiankę zasługują: „Zwierzenia" Stendhala i „Listy" Gustawa Flauberta. Szczególnie ostatnie publiczność powita z wielkiem zajęciem. Gustaw Flaubert stosunkowo mało dzieł napisał, a jednak należy do największych pisarzy francuskich; czczą go jako pioniera szkoły realistycznej i jako mistrza stylu. Wglądnąć w życie prywatne autora „Madame Bovary", nad którem to dziełem, nawiasem powiedziawszy, pięć lat pracował, to nie lada przyjemność.

d. g.

Cyfry o sądownictwie.

Lwów 23. listopada.

IV.

Sędziowie więc mają nietylko sądzić, katechizować i oświecać, ale także i uczyć muszą, uczyć, aby z tego surowca — którego dostarcza uniwersytet, wytworzyć materyał zacny, uczciwy, pracowity i sprawiedliwy, aby rozbudzić w młodzieży zamiłowanie do swego zawodu, poczucie godności własnego powołania i zdolność zużytkowania swej pracy i talentu. Znowu zatem praca.

Techniczny wyraz dla określania tych agend urzędowych, nazywa się w potocznej mowie urzędniczej: *Heranbildung des Nachwuchses.* I jakiż jest ten nasz sądowy *Nachwuchs* — jakaż to młodzież, na której barki spadną kiedyś te ciężkie zadania, o których wyżej wspomnieliśmy?

W dawnej Polsce, gdy walczono na kresach przeciw bisurmaństwu i hajdamaczyźnie, stawała w pierwszych szeregach młódź pierwszych rodów... W walce przeciw barbarzyństwu i ciemnocie niosły sztandar cywilizacyi i oświaty silne dłonie szlachty polskiej pod wodzą Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Wiśniowieckich — dla ukończenia edukacyi i wyrobienia charakterów młodzież najlepszych domów zaciągała się w szeregi i ucząc się posłuszeństwa i dyscypliny wojskowej, uczyła się spełniania obywatelskich obowiązków; oni też umieli żyć i umierać za ojczyznę.

Dziś czasy się zmieniły: nie mieczem walczy się za kraj ojców, nie w obozie służy się krajowi, nie na czatach kresowych dopełnia się obowiązków wobec ojczystej krainy. Po rozbiorze Polski większość cofnęła się na swe dwory i dworki, usunęła się od życia publicznego, a w urzędach, sądach i na wszystkich publicznych posterunkach zajęli w znacznej części miejsca obcy przybysze.

Po części z własnej winy, po części przymusowo wyparci ze wszech posterunków, oddaliśmy wszelaką służbę w kraju i dla kraju obcym żywiołom, a jaka to była gospodarka, jaki z tego pożytek dla ojczyzny, wiemy wszyscy, bośmy na to patrzyli własnemi oczami i płakali własnemi łzami.

Łaska monarsza nadała nam autonomię w r. 1868. I stała się rzecz dziwna, dowodząca z jednej strony o niespożytej żywotności narodu naszego, a z drugiej o Nemezis, karzącej złe czyny ręką samych sprawców. Kraj ugiął się wprawdzie na chwilę pod wrogimi rządami najezdniczej czeredy czesko-niemieckich *kulturträgerów*, padł ofiarą tych, którzy tylko własny interes mieli na oku, bogacili się krzywdą naszą, zrujnowali przyszłość ziemi, na której żyli... i w dodatku plwali na nas oszczerstwami haniebnemi, wyzywając wobec świata w najohydniejszy sposób. Ale nagle, gdy surmy hejnał radośny wygrały, głosząc światu ustanowę konstytucyi, synowie tych przybyszów w pierwsze stanęli szeregi, wypędzając resztę najezdców i walcząc o prawa tej ziemi na równi z tymi, których rody wieki całe ją zamieszkiwały.

Synowie tych, którzy przyszli germanizować, stali się patryotami polskimi, a gotowi wal[illegible] czyć przeciw germanizacyjnym zachciankom [illegible] czuwali na równi z synami tej ziemi, kr[illegible] nam wyrządzone i stanęli gotowi do wsz[illegible] pracy, do największych p[illegible] szej ziemi. I wówczas oj[illegible] czulsza, przygarnęła te [illegible] Zaczęliśmy na nowo zdobywać [illegible] kraju naszym i staraliśmy się, by znowu [illegible] wszorzędne siły nasze stanęły wszędzie w pierwszych szeregach rycerzy walczących w imieniu dobrej sprawy przeciw barbarzyństwu i ciemności...

Zdobywaliśmy posterunek za posterunkiem — z dumą patrzyć możemy na te wysilenia dwudziestopięcioletniej wojny w pokoju; z dumą mówimy, bo chociaż to były walki jednostek — nie walczyliśmy dla jednostek — ale w imię starej polskiej zasady: *pro publico bono*; rezultaty dowodzą, że walka nasza była o ideę szlachetną, o cele podniosłe, o dobro kraju, a nie o prywatę.

Zaiste błogosławiony to był bój. Gdy rzucimy okiem na rozwój kraju naszego w każdym kierunku, z zadowoleniem, jeżeli nie z dumą patrzeć możemy na rezultaty tej syzyfowej roboty. Wszędzie widzimy na czele pierwsze rody nasze, pierwsze talentami, urodzeniem, bogactwem, zasługą... wszędzie, prócz w sądownictwie.

Dlaczego? Dlaczego, pytaliśmy już w zeszłym roku, ludzie pierwszych rodzin, pierwszych talentów, powołani do lotu orlego, unikają zawodu sędziowskiego? Czyż nie ma w nich już tego ducha patryotyzmu i poświęcenia, który przyświecał ich ojcom na kresach? Czyż nie ma w nich tej miłości dla ojczystej ziemi, która pobudzała do twardych ofiar? Dlaczego sądownictwo galicyjskie niewielu ma ludzi z rodu magnatów i starej szlachty? dlaczego najdzielniejsza młódź zbiega z pod sztandaru Temidy? Czy brak im patryotyzmu w ogóle?

Stanowczo nie! bo wszędzie ich zresztą widzimy. Czy zajęcia tego nie uważają za szczytne powołanie, za pracę szlachetną dla kraju i narodu, tak dobrze jak wszelką inną pracę w służbie publicznej, lub na roli? Stanowczo nie! bo gdziekolwiek ucho poślesz, gdziekolwiek okiem spojrzysz, usłyszysz i ujrzysz o obowiązkach stanu sędziowskiego te pojęcia, jakieśmy w zeszłym skreślili artykule...

A więc.. inne są powody, unikania służby sądowej, opuszczania ważnych stanowisk na rzecz tych żywiołów, z których tendencyami nie zgadzają się ludzie, którym leży na sercu rozwój i dobrobyt kraju.

Ci, którzy za swą rzetelną i wielką pracę, za swe poświęcenie życia całego, wymagają uznania tej pracy wedle zasług i wedle tego jaką nagrodę ich trudy znajdą w każdym innym zawodzie społecznej pracy, — nie mogą patrzeć, by ich na równi brano z tymi, którzy nic nie mają do stracenia, a wiele mogą zyskać.

Nie wyniosłszy z domu żadnego wychowania, nie przyzwyczajeni do żadnych potrzeb i nawyknień, mogą miernoty poprzestać na mierności; dla tych, którzy prócz wioski rodzinnej nic nie widzieli, jest bardzo przyjemnym pobyt w Peczyniżynie lub Zachwostańcach, dla tych, którzy od kolebki przebywali w towarzystwie ludzi bez wyższego wykształcenia i ogłady obyczajów, nie jest poświęceniem pędzić życie w mieścinie, w której „Gendarmeriepostenführer" inteligencyą reprezentuje. Dla syna diaka, pisarza gminnego, popa lub wójta, jest ranga c. k. adjunkta sądowego, lub broń Boże, naczelnika, ideałem marzeń... Gdy taki osiągnie raz to stanowisko, gdy się nazywa niezawisłym sędzią, gdy mocą stanowiska swego zdobędzie wpływy u ludu... czegoż jemu więcej potrzeba. Kształcić się dalej nie potrzebuje, bo degradacya mu nie zagraża — nic nie umiejąc i nie czując prócz suchych paragrafów, żadnych nie ma potrzeb. On zawodu nie uważa za szczytne stanowisko kapłana, ale za zwykły sposób do zarobkowania i nierzadko nadużywa go do celów osobistych.

Jeżeli tedy ludzie wyższego wykształcenia, z tymi zwykłymi zjadaczami chleba na równi są traktowani, jeżeli w dodatku czyste charaktery na równi idą z tymi, którym w dyscyplinarce nie jedno dałoby się zarzucić — to cóż dziwnego, że nie wielu, powiedzmy bardzo mało, wobec fatalnych szans awansu i olbrzymiej pracy, ma ochotę poświęcić się zawodowi sędziowskiemu i dać się generalizować z tymi, o których wadach wyżej mówiliśmy.

[illegible]

...statnie, odbyte przed kilku dniami zebranie ponfne młodzieży tak akademickiej, jak słuchaczów weterynaryi, szkoły politechnicznej, lasowej, rolniczej, przemysłowej, dalej młodzieży handlowej i rzemieślniczej. Uchwały tego zebrania obejmują co prawda może nieco za szeroki zakres, — nie wszystkie pozostają ze sobą w łączności, ale gdyby tylko jeden z punktów uchwalonych, jak np. zakładanie czytelń ludowych we Lwowie lub dążenie wszelkiemi siłami do popierania przemysłu krajowego nawet przez zaopatrywanie się w wyroby krajowe na ubranie — został urzeczywistniony, byłby już pożytek z owego zebrania. W poszczególnych kwestyach krajowych, których użyteczność już uznaną została przez czynniki do tego powołane, — działanie młodzieży zasługuje na wszelką pochwałę. Nie ganimy młodzieży, gdy i w kwestyach ogólnych, d o t y c z ą c y c h c a ł e g o n a r o d u głos zabiera, — niechaj nie żąda tylko, by wyłącznie do jej głosu się zastosowano. Sprawy ogólno-narodowe są za święte i za wielkiej wagi, by o nich bez należytego doświadczenia i należytej rozwagi można wyrokować. Nieoględność czasem drobna przynieść może nieobliczone szkody. To też, jakkolwiek ze stanowiska wyłącznie patryotycznego nic mieć nie moglibyśmy przeciw obchodowi w r. 1893 żałoby narodowej, to jednak musimy odmówić młodzieży pod względem orzekania w tej sprawie kompetencyi.

Młodzież podniosła tę myśl, to rzecz piękna; starsi jednak niechaj zadecydują a do tego czasu od wszelkiej agitacyi powinna się młodzież wstrzymać, nie wolno jej bowiem tego przedsiębrać wyłącznie na własną rękę. Nie wątpimy, że sprawą tą zajmie się grono poważnych obywateli, zastanowi się nad motywami przemawiającemi za wnioskiem młodzieży jak i nad motywami przemawiającemi przeciw niemu i następnie poweźmie postanowienie, do którego i młodzież nasza, jak to dotychczas bywało, przyłączy się i uczyni to, co jej doradzą ludzie poważni, doświadczeni, a równie z nią gorąco kochający ojczyznę i pragnący, by patryotyzm coraz szersze koła obejmował, a odporność jego zdołała pokonać wszelkie przeszkody, rozwojowi naszemu narodowemu stawiane.

Ze sfer wojskowych. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, iż szefowi inżynieryi 11 korpusu generał-majorowi Beckowi von Nordenau powierzono agendę generalnego inspektora inżynieryi.

Rozporządzenie okólne z dnia 25 b. m. określa zmiany w organizacyi wojskowej, które mają być przeprowadzone od 1 stycznia 1893 roku. Na razie nastąpi przemiana obu pułków inżynieryi i pułku pionierów na 15 samoistnych pionierskich batalionów.

Egzamin rządowy fizykacki pod przewodnictwem protomedyka dr. Merunowicza w terminie listopadowym b. r. złożyli w Krakowie następujący lekarze: dr. B. Bąkowski lekarz praktykujący w Baranowie: dr. Stanisław Gawlikowski asystent uniw. Jagiell., dr. Józef Gold sekundaryusz szpit. św. Łazarza w Krakowie; dr. Adolf Kuhn sekundaryusz szpit. powsz. we Lwowie i dr. Władysław Pohorecki sekundaryusz szpit. św. Łazarza w Krakowie.

Z Izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem wyrokującym stanęło w poniedziałek w tut. sądzie karnym, ośmiu miejskich strażaków ogniowych, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego. Rozprawie przewodniczył radca Spendakowski, oskarżał prok. Stebelski, bronił dr. Fedak. Podsądnych oskarżyła prokuratorya państwa, że w nocy z dnia 23 na 24 września b. r. stoczyli zawziętą bójkę z dwoma żołnierzami policyjnymi, z których jeden został znacznie pokaleczony. Awantura powstała wskutek aresztowania strażaka Ignacego Horodyniaka, którego koledzy przemocą uwolnili z rąk policyanta. Po przeprowadzonej rozprawie uwolnił trybunał 6 podsądnych od oskarżenia — skazał zaś Ignacego Horodyniaka na pięć miesięcy ciężkiego więzienia, a Wasyla Andryiszyna na trzy tygodnie aresztu.

Wychodźtwo do Rosyi. Rozprawa karna, która się 21. bm. w Tarnopolu odbyła przeciw Józefowi Krzywemu i Iwanowi Mamczurowi, włościanom z Dorofijówki i Kamionki, rzuciła trochę światła na powody i przebieg, tłumnej emigracyi włościan ruskich za kordon, która to emigracya tak żywo kraj zaniepokoiła. Prokuratorya państwa mianowicie podała następujące fakty, które posłużyły za podstawę do rzeczonej rozprawy: Józef Krzywy i Iwan Mamczur publicznie w Wołoczyskach, Dorofijówce i Kamionkach namawiali włościan do wychodźtwa, przyrzekając im grunta, uwolnienie od podatków i rekruta. Złudnymi tymi obietnicami zdołali w krótkim stosunkowo czasie obałamucić kilka tysięcy ludzi, których na terytoryum jeszcze rosyjskiem, gdy się ci nieszczęśliwi przekonali, że stali się ofiarą niesumienności agitatorów, usiłowali powstrzymać od powrotu do kraju, przedstawiając im stosunki austryackie w najczarniejszych barwach. Dosadną tego ilustracyą są słowa wyrzeczone przez Krzywego do rosyjskiego objeżdżyka: Nasz Boh wysoko, car daleko; chłop leżyt na zemli, nad chłopom pan, nad panom żyd, a my sami ne znajem de idemo, taj po szczo idemo. Czynami tymi dopuścił się oskarżony Krzywy naruszenia porządku publicznego i obrazy majestatu, za co został na 3 miesiące więzinnia skazany. Mamczura uwolniono.

Z Tarnopola piszą nam: W październiku i w pierwszych dniach listopada br. bawił w mieście naszem teatr prowincyonalny im. Aleksandra hr. Fredry pod dyrekcyą p. Lucyana Kwiecińskiego. Otóż jakkolwiek miasto nasze dotychczas nie darzyło teatrów prowincyonalnych zwłaszcza polskich, swemi względami, to jednakże teatr p. Kwiecińskiego odwiedzany był przez publiczność naszą tak licznie, jak na to w zupełności zasłużył. Bo też przyznać należy, iż teatr p. Kwiecińskiego stanął na wyżynie swego zadania, pominąwszy bowiem, iż towarzystwo pana Kwiecińskiego jest bardzo liczne, składa się bowiem z 38 osób tak, iż wszelkie sztuki szerszego nawet zakroju mogą być przedstawiane, to nadto umiał p. Kwieciński dobrać sobie personal tak zręcznie i szczęśliwie, iż pod względem gry zadowolnić on musi najwybredniejsze nawet wymagania. O grze samych Kwiecińskich niepotrzebuję się rozwodzić, gdyż są oni dostatecznie znani z pracy swej i występów na scenie lwowskiej, podnieść jednak muszę grę innych artystów, w skład personalu wchodzących. I tak w pierwszym rzędzie wymienić wypada pannę Szymańską i p. Milewskiego, którzy przy swych wrodzonych zdolnościach i talencie, a kierowani ręką p. Kwiecińskiego stanęli na tej wyżynie, że śmiało mogą iść w zawody z lepszemi nawet siłami naszych scen stołecznych. Obok nich na zaszczytną wzmiankę zasługują państwo Rożańscy, Müllerowie, Senowscy [illegible]

[illegible] starszyzn w Austro-Węgrzech, a mianowicie do „Wielkiej nagrody Krakowa" wynoszącej 12.000 zł., z których przypada 10 000 zł. zwycięzcy, 1.500 zł. drugiemu, 500 zł. trzeciemu koniowi. Meta 1800 m. Wpisowe za każdego mianowanego konia 50 zł.; za każdego na liście mianowanych po 1 marca 1893 r. pozostawionego, dalsze 100 zł., za każdego na liście mianowanych po 10 maja 1893 r. pozostawionego, dalsze 150 zł. Oprócz powyższej nagrody Towarzystwo wyznaczyło jeszcze cztery nagrody, jedną dla dwulatków w kwocie 5.000 zł., a mianowicie dla pierwszego konia 4 000, a dla drugiego 1.000 i trzy nagrody po 4.000 zł. dla koni wszystkich krajów różnego wieku. Dla większego zaś urozmaicenia wyścigów w r. przyszłym, Towarzystwo zamierza w dni, w których nie będzie biegów klasycznych, urządzić wyścigi koni włościańskich i wyścigi kłusem dla zwykłych koni wierzchowych.

Z Wiednia donoszą nam, że stan zdrowia hr. Krasickiego, członka Izby panów, który niedawno temu usiłował odebrać sobie życie przez poderznięcie gardła, znacznie się poprawił. Wczoraj odbył już nawet hr. Krasicki krótką przejażdżkę spacerową.

Palenie zwłok w Hamburgu. Już dawniej wybudowane w Hamburgu krematoryum przed paroma dniami pierwszy raz dopiero funkcyonowało. Oto kupiec z Ameryki Duckwitz stosownie do umowy z żoną swą w Cincinnati kazał swe zwłoki spalić. W piecu napalono wieczorem przed tym aktem, który trwał trzy godziny. Pastor Croop miał mowę pogrzebową, w której podnosił, że ogień pożera tylko ciało, dusza bowiem ulatuje ku niebu. Hamburg zatem jest trzeciem z rzędu miastem niemieckiem, posiadającem krematoryum. W Gota bowiem już przeszło 1000 zwłok spalono, Hajdelberg zaś ma swój piec od 2 lat. Obecnie i w Wiedniu stowarzyszenie „Flamme" stara się o wprowadzenie palenia zwłok w stolicy austryackiej i nawet w czasie cholery odnośny memoryał wręczyło ministrowi spraw wewnętrznych. Kościół jednak katolicki potępia ten zwyczaj, niezgodny z jego przepisami.

Trybunał kasacyjny w Wiedniu zniósł wczoraj wyrok wydany przez lwowski sąd krajowy karny, którym były kamerdyner Mikołaj Panas został zasądzony na cztery miesiące ciężkiego więzienia za fałszywe świadectwo w procesie spadkowym po hr. Wiśniewskim i zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy w sądzie lwowskim.

Nowe kapelusze męskie. Na odbytem przedwczoraj we Wiedniu posiedzeniu austryackiego stowarzyszenia kapeluszników przedstawiła wynik głosowania nad nowymi modnymi kapeluszami. Uznano za godne okrywania głowy płci brzydkiej na przedstawione 94 kapelusze i 12 cylindrów tylko 6 kapeluszy i 1 cylinder. Odznaczone tak zaszczytnie głowochrony noszą nazwy: Ferdynand d'Este, Otto, Koburg, Franciszek Salwator, Abbazia, Ebensee.

Jubileusz biskupi papieża. Z Rzymu donoszą, że z powodu obchodu biskupiego jubileuszu papieża spodziewane są pielgrzymki Lotaryngczyków w styczniu 1893, Irlandczyków, Anglików i Włochów w lutym, Niemców w kwietniu a następnie deputacye Francuzów, Belgijczyków i Hiszpanów. Główna uroczystość jubileuszowa odbędzie się z końcem lutego.

Laureat. Niedawno zmarły, lord Tennyson, nadworny poeta angielski, musi być szczególnie opłakiwany przez muzyków, bo jak obliczono dzieła jego posłużyły za tekst do 513 pieśni, na jeden i dwa głosy, do kantat i chórów, skomponowanych przez muzyków angielskich.

Z biura. Oficyałowi pocztowemu p. D., skradziono wczoraj w biurze manszety ze złotemi spinkami. Manszety leżały w zamkniętej szafie. Jest to już druga kradzież, gdyż w lipcu b. r. skradziono p. D. także w biurze złoty zegarek wartości 100 zł. Zegarek leżał na stole.

Z Koła literacko-artystycznego. W niedzielę dnia 27. bm. odbędzie się pod dyrekcyą artystyczną p. Karola Mikulego wieczorek muzykalny, z którego dochód przeznaczony jest na budowę pomnika Chopina. Wstęp dla członków Koła i ich rodzin po 50 ct. dla osób przez członków Koła poleconych 1 zł. Zapisywać się można od dnia dzisiejszego.

Ze stowarzyszeń. Nadzwyczajne posiedzenie sekcyi lwowskiej towarzystwa lekarskiego odbędzie się w sobotę dnia 26. bm. o g. 6 wieczorem.

Zmarli. Dnia 21 października zmarł w Symferopolu, w 57 roku życia, dr. Adolf Trachtenberg. Urodził się i wychował w Żytomierzu, studya lekarskie odbył w Kijowie a następnie w Dorpacie. Wśród młodzieży kijowskiego uniwersytetu wyróżniał się on wyższem, wszechstronnem wykształceniem, pracowitością i powagą męskiego charakteru. Po skończonych studyach lekarskich powrócił w początku lat sześćdziesiątych do rodzinnego Żytomierza i tu rozpoczął praktykę. W r. 1863 skazany przez sąd kijowski na kilkoletnie więzienie, po odsiedzeniu tegoż musiał osiedlić się w Krymie. Ale i tu choć zabroniono mu praktyki, potrafił zyskać miłość i uznanie ludności. Zarząd miejski szedł za jego wskazówkami w sprawie asanizacyi miasta. Towarzystwo lekarskie symferopolskie wybrało go swym prezesem, był członkiem zarządu miejskiego, lekarzem gimnazyum żeńskiego, lekarzem miejskim i t. d. Wyczerpanie sił sprowadziło katastrofę.

Słynna niegdyś subretka teatralna Józefina Pagay zmarła 20 b. m. w Berlinie.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy było pochmurno, dziś rano wypogodziło się.

Barometr opada.

Stan barometru sredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 770 mm.

Prognoza na dobę dnia 24. listopada rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południo-zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura pozostanie około —2°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%. Opadu nie będzie.

Jutro, dnia 24. listopada: św. Emilii i J. — św. Joanna M.

Odpowiedź Administracyi. Szan. *Czytelnia ludowa w Podwołoczyskach.* Stosownie do naszej karty koresp. z dnia 22/8 rb. *Gazeta* zapłacona do końca listopada.

Wny Pan *B. Horodyński w Korsowie.* Równocześnie posyłamy numery 235, 241 i 263. — Nr. 255 wyczerpany.

My — czy kobiety?

My rządzim światem, a nami kobiety — niewieście jednak rządy nazbyt widać dokuczyły ludziom, „wszczął się rozruch między ludźmi“. Między „ludami“ możnaby raczej powiedzieć, bo aż trzy potężne szczepy wypowiedziały posłuszeństwo pięknym władczyniom i grożą straszliwym odwetem za krzywdy wiekowe.

Wśród niezmierzonych okiem stepów, na wschodniej rubieży Europy, kędy chytry lud moskiewski mieszka, wstał oto Lew Tołstoj, a uczyniwszy się apostołem nowej moralności, natchnionymi słowy zagrzewa mężów swego plemienia do boju z ciemiężcą. Kobieta jest stworzeniem złem, uczy ten nowy prorok — jest egoistką, skłonną na próżność, lalką paplającą i nie masz w tej mierze różnicy między wielką damą a pospolitą dziewką; biada mężczyźnie który pozwoli wkraść się w serce swoje onemu szkaradnemu uczuciu miłości, bo jest jak pijak albo morfinista, co po wytrzeźwieniu dopiero spostrzega jak nisko upadł, a wtedy zbiera go wstręt i obrzydzenie do poprzedniej nieprawości; nie zazna on spokoju, nie zazna prawdziwego szczęścia, póki z duszy precz nie wyżenie myśli o kobiecie, póki cień choćby obrazu jej zostanie w sercu jego, póki w każdej z kobiet nie ujrzy siostry i tylko siostry.

Na zachodzie zaś, w ziemi Franków, inny mocarz pióra — Paweł Bourget — jedwabnymi słowy z machiawelską zręcznością uwodzi swych wesołych ziomków i pod pozorem wstrętu do całego rodu ludzkiego szerzy wstręt tylko do kobiecego rodzaju. Serce kobiece jak anatom ostrem żelazem otwiera, odsłania przed światem wszelkie jego wady, a krew, co je ożywia chemicznie zbadawszy, widzi, iż jest tak zepsuta, jakby to była krew płynąca w żyłach stuletniego starca, a nie krwią serdeczną młodziutkiego dziewczęcia. Nie masz miłości — wykrzykuje z gniewem — a co nazywać chcemy miłością, jest mieszaniną wstrętu, pogardy, wstydu i nienawiści.

Z północy wreszcie — *last but not the least* — ze śnieżnych płaszczyzn, z siedziby walecznych, surowych Skandynawów, ruszył do walki niewiastobójczej, do walki na śmierć i życie potężny August Strindberg. Wrogiem mu jest każda kobieta, nawet równie jak siostra i córka, wrogiem śmiertelnym kochanka i żona, i tylko szalonym będąc, upatrywać można w kobiecie duszę piękną i wzniosłą. Wszystko złe, co od początku świata na ziemię kiedykolwiek spadło, kobieta i tylko kobieta na nią ściągnęła; grecka Pandora, żydowska Ewa wszak były kobietami.

Przez miłość odbiera kobieta mężczyźnie odwagę, rozum, wiarę, ducha całego, a sama nie umie tych zrabowanych skarbów użyć — depce je i brucze. W zetknięciu z kobietą, tym instynktowym i odwiecznym wrogiem mężczyzny, przestaje on być człowiekiem, a staje się nim napowrót dopiero wtedy, przymioty jego ducha wtedy się rozwijają, zdolności w pełnem świetle się okazują i na szczyt ludzkości go wznoszą, gdy odepchnie kobietę, zwycięży kusicielkę i samotnie żyć pocznie. Tak głosi trójca poetów walkę na zabój z miłością, wydrzeć ją chcą z piersi człowieczej, chcą ją wyrwać z korzeniem i zrzucają na nią odpowiedzialność za wszystkie bole człowiecze. Ale miłość nie istnieje bez przedmiotu ukochanego, bez kobiety, która jest jej źródłem i przyczyną. Wiedzą to owi reformatorowie i godzą z zdwojoną wściekłością w stanowisko uprzywilejowane, jakie ich zdaniem kobieta zajmuje. Ją chcieliby zbrukać, poniżyć, pośmiewiskiem uczynić w obliczu ludzkości i wolą raczej widzieć ludzkość całą we łzach, bólu i smutkach, niż męzką jej połowę w zależności od niewiasty.

Beznadziejny to bój, choć rozpaczliwy, bo zwycięztwo owych głosicieli nowych idei byłoby samobójstwem ludzkości, zagładą jej zupełną — w każdym razie jednak podjęcie go wskazuje, że źle się dzieje na świecie, a kto wie, czyby Hamlet, gdyby drugi raz na świat przyszedł, nie zawołał, widząc co się dzieje: Coś się zepsuło w królestwie kobiet!

VV.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertuar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę po raz drugi „Chamska dusza“ dramat w 4 aktach Michała Wołowskiego. — Jutro we czwartek „Starzy kawalerowie“ komedya w 5 aktach Sardou. — W piątek po raz pierwszy „Gorąca krew“ wodewil Lindaua w 3 aktach.

* **Nowości** podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. — Bąk, kalendarz satyryczno humorystyczny na rok 1893. 36 ct. Bełcikowski A. U kolebki narodu. Dramat w 5 aktach 1 zł. Chwalibor. Z kujawskiej ziemi, powieść dla ludu, osnuta na tle historycznem 48 ct. Facet, wesoły kalendarz na r. 1893. 36 ct. Hejnał, Otchłań, O domowych i zewnętrznych wrogach. 1 zł. Hansson Ola, Młoda Skandynawia, szkice literackie. 98 ct. Kadyi Henryk, Przyczynki do anatomii porównawczej zwierząt domowych. 50 ct. Kalendarz myśliwski na rok 1893. 45 ct. Kalendarzyk „Światełka“ dla dzieci na rok 1893. 40 ct. Mirowska, Szare Dole, nowele 80 ct. Mosso Angello, Znużenie (z włoskiego 1 zł. 50 ct. Projekt Reformy podatków z dodatkiem wszystkich wyjaśnień oraz przykładów praktycznych 50 ct. Roztworowski Michał. Wolna szkoła nauk politycznych 25 ct. Spasowicz Włodz. Najnowsze prądy w nauce prawa karnego 56 ct. Starzyński dr. Stanisław, Konstytucya Trzeciego Maja. Część pierwsza 2 zł. 60 ct. Starzyński dr. Stanisław, Projekt galicyjskiej konstytucyi 1790/1 (Charta Leopoldina) 65 ct. Stuart-Phelps., Powstanie, powieść historyczna z czasów Jezusa Chrystusa 1 zł. 76 ct. Sygański ksiądz, Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe 1 zł. Terlecki M., O celu człowieka 10 ct. Verne J., Bez przewrotu 1 zł. 4 ct. Warszawianka, kalendarz humorystyczny na rok 1893. 45 ct, Zagórski Włodz. (Chochlik), O własnych skrzydłach powieść 98 ct.

Dział ekonomiczny.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków d. 22. listopada.

Dotychczasowy stan powietrza jest dla zasiewów zimowych wcale sprzyjający, więc jedyna okoliczność, któraby, budząc jakieś obawy na przyszłość, na wzmocnienie tendencyi handlu zbożowego mogła wpłynąć, odpada, a zresztą żadnych nie ma danych, któreby w tym kierunku na targ zbożowy mogły oddziałać. W tych warunkach tak za granicą, jak i u nas, spekulacya żadnej nie mając podniety, jest nieczynną, a cały handel ograniczony do potrzeb rzeczywistych, obraca się w ciasnych bardzo granicach, ponieważ młyny wobec niemożności eksportu na mąkę, kupują jak najmniej. Na targ dzisiejszy dowieziono większe ilości żyta, więc z wyjątkiem celnych gatunków, odbyt był stosunkowo bardzo słaby, a ceny tylko zaledwie z trudnością utrzymać się zdołały. Pszenicę kupowano natomiast dość chętnie ze względu na mniejsze dowozy. Inne produkta bez zmiany.

Płacono za pszenicę białą od 8·20 do 8·40 zł., za czerwoną od 8·— do 8.30 zł., za żółtą od 8·— do 8·30 zł., za żyto od 6·75 do 7.— zł.; za jęczmień browarny od 6·40 do 7·— zł., na kaszę od 5.75 do 5·80 zł., za owies od 5·70 do 5·85, za rzepak stary od 11·50 do 12·25 zł.; za koniczynę czerwnoną od 65 do 75 zł.; za białą od 80 do 90 zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Wiedeń** 22 listopada. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 2789 sztuk opasowego, 213 z paszy i 795 sztuk chudego. Razem 3797 sztuk. Pomiędzy temi z Galicyi przypędzono 297 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 112 sztuk chudych, z Bukowiny — sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 685 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Targ był ożywiony. Ceny towaru przedniego podniosły się o 1 zł., innych gatunków od 1 zł. do 1 zł. 50 ct.

Nie sprzedano 161 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 56 zł. — ct. do 60 zł. — ct., za towar przedni po 61 zł. — ct. do 63 zł. - ct., wyjątkowo po 65 zł. — ct. do — zł. — ct

Bydło chude po 20 do 84 za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą: Bawiąca tu deputacya Polaków z Bukowiny (br. Kapri, ks. kan. Fischer, red. Kułakowski) złożyła w ostatnich dniach wizyty kilku ministrom, tudzież wybitniejszym parlamentarzystom i przedłożyła życzenia Niemców, Polaków i Młodorusinów (narodowców) na Bukowinie. Utrzymują tu powszechnie, że życzenia, przedłożone przez deputacyę, a w szczególności skargi przeciw partyi rumuńskiej po większej części znalazły odgłos i uznane zostały, jako słuszne. Hr. Hohenwart, w którym partya rumuńska znajdowała dotychczas potężne poparcie, miał się — jak głoszą — podjąć przeprowadzenia zgody między zwaśnionemi stronnictwami. Ceną tej zgody, między innemi, ma być złożenie kilku mandatów do sejmu przez posłów ze stronnictwa rumuńskiego, ażeby przez to stosunek stronnictw w sejmie bukowińskim mógł się lepiej ukształtować dla mniejszości.

Według innego doniesienia, w sprawie bukowińskiej toczą się dalej rokowania pomiędzy Hohenwartem, Jaworskim i rządem. Uwzględnione być mają życzenia stronnictwa polskiego, niemieckiego i ruskiego,

Bukowiński prezydent krajowy, br. Krauss, bawi we Wiedniu, i miał onegdaj posłuchanie u cesarza.

Półurzędowo rozgłaszają w Berlinie: Wizyta w. ks. Włodzimierza na dworze niemieckim, która nastąpiła tuż po wizycie cesarzewicza następcy we Wiedniu, a przerwaną została zasłabnięciem jego małżonki w Paryżu, każe przypuszczać, że carowi zależało na okazaniu, jak to i on uważa, jak najlepszą komitywę trzech dworów cesarskich za pożądaną, i za arcyważną podstawę polityki monarchicznej. Czy w. ks. Włodzimierz miał jakowe specyalne zlecenia od cara, swego brata, to na razie nie wiadomo, ale uważają za rzecz możliwą. W Paryżu musiała ta wizyta tem bardziej zwrócić uwagę, ile że tamtejsze sfery usiłowały w. ks. Włodzimierza, o którym powszechnie wiadomo, że on z całej rodziny carskiej najbardziej jest za zachowywaniem dobrych stosunków z Niemcami, pozyskać w celu zawarcia przymierza francuzko-rosyjskiego.

Z 800 majątków ziemskich, jakie wystawił na licytacyę rosyjski Bank szlachecki, sprzedano wedle *Graždanina*, tylko 20. Z pomiędzy tych, które zdołały się uratować, znaczna część zawdzięcza ocalenie interwencyi ministra skarbu Wittego.

Obie Izby parlamentu szwedzkiego przyjęły rządowy projekt ustawy o nowej organizacyi piechoty.

Jak z Paryża donoszą, ostatnie zajścia w francuskiej Izbie posłów, podkopały resztę zaufania ludności do rządu i do Izby. Charakteryzuje pod tym względem sytuacyę ogólne przekonanie, że Reichnach został zamordowany przez spólników, obawiających się rewelacyj kompromitujących gospodarkę Towarzystwa panamskiego. Przekonanie to wzbudziło takie oburzenie, że nikt nawet nie usiłuje wywołać współczucia dla starego Lessepsa, który w sobotę wraz z synem tudzież ze znanym inżynierem Eifflem stanie przed sądem. Kapitał Towarzystwa wynosił miliard trzysta milionów franków, a z tego 88 milionów wydano na same koszta emisyi i reklamy.

Wezwanie, doręczone obżałowanym w sprawie panamskiej, oskarża ich, iż wspólnie od lat trzech, przy użyciu oszukańczych środków, kwoty pochodzące z emisyi pożyczkowej, roztrwonili i trzecie osoby oszukali.

Londyński *Standard* donosi z Bukaresztu, że przewódcy radykałów serbskich wysłali wkrótce po upadku gabinetu Pasicza petycyę do cara z prośbą o poparcie ich przeciw rejencyi i liberolnemu gabinetowi. Petycya została petentom zwrócona.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*).

Wiedeń 23. listopada. W dalszym ciągu ... Izby poselskiej, do głosu ... dziewano się ogólnie, komisyi dyscyplinarnej dla przedłożenia ... Mengerowi, zapisali się: ...reuther August, Weeber, Giełs i Hauck; *pro* będą mówić Massaryk, Kramarz, Tuczek i Herold.

Menger oświadcza, że nie miał wcale zamiaru obrażania kogokolwiek osobiście. Wyrażenia „zdrada stanu“ nie stosuje się wcale do czynu, do spełnienia którego potrzeba przemocy, ale jest tylko zwrotem, używanym powszechnie także przez przeciwników.

Wiedeń d. 23. listopada. Dyskusya nad wnioskiem komisyi o udzielenie nagany p. Mengerowi przebrała przebieg bardzo spokojny. Po obronie posła Mengera i replice posła Massaryka a wreszcie dwóch bezbarwnych mowach pp. Nitshego i Kramera, dał p. Bareuther imieniem deutsch-nacyonałów swoje votum przeciw, Lueger zaś w imieniu chrześcijańskich socyalistów votum za. Przemawiali jeszcze obaj mowcy jeneralni Weeber i Herold, poczem uchwalono 155 głosami przeciw, 104 udzielić p. Mengerowi naganę.

Wiedeń d. 23 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, prezes ministrów, odpowiadając na interpelacyę dep. Pacaka, stwierdza, że protesty przeciwko utworzeniu sądu powiatowego w Weckelsdorfie wniesione zostały tylko przez korporacye autonomiczne. Odpowiada dalej na interpelacyę dep. Kramarza i Hauka odnośnie do usunięcia obrazków o treści politycznej z wystaw księgarskich, oraz na interpelacyę dep. Luzzato w sprawie odjęcia debitu pocztowego dziennikowi medyolańskiemu *Italiana*.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 23. listopada. Krążyły pogłoski, jakoby robotnicy bez zatrudnienia zamierzali urządzić dzisiaj demonstracyę przed pałacem parlamentu. Skutkiem tego policya zarządziła środki ostrożności.

Budapeszt d. 23. listopada. W sejmie węgierskim dep. Helfy w rozprawie nad prowizoryum budżetowem zwalcza odnośną ustawę rządową. Deputowany ten wśród gwałtownych zaczepek rządu, oświadcza, iż uznaje prawowity wpływ Stolicy św. tylko w kwestyach dogmatycznych.

Dep. Horanszky ubolewa z powodu wywołania przez Todora całej tej dyskusyi i wyraża życzenie, aby ją uchylono z porządku dziennego. Wywody Horanszky'ego przyjęto ogólnym aplauzem. Posiedzenie trwa dalej.

Berlin d. 23. listopada. Wolnomyślni i narodowcy liberały organizują zgromadzenia, mające protestować przeciw przedłożeniom rządowym.

Berlin d. 23. listopada. Stronnictwo narodowo-liberalne uchwaliło nie zezwolić na prowizoryum budżetowe.

Jak słychać, w sprawie przedłożenia wojskowego gotów jest rząd do kompromisu co do cyfry prezencyjnej (żołnierzy stojących pod chorągwią) i kosztów, i złoży w komisyi wyjaśnienia, które zapewne nawet część zasadniczych opozycyonistów pozyskają dla projektów rządowych.

Komisya Rady związkowej pracuje nad projektem ustawy o kolejach elektrycznych.

Delegat socyalistów z Żeganu (na Szląsku pruskim) został przez sąd karny aresztowany, na żądanie prokuratoryi żegańskiej, pod oskarżeniem o krzywoprzysięstwo — niewiadomo czy polityczne czy pospolite.

Hamburg d. 23. listopada. W Altonie aresztowano wczoraj rano wielu anarchistów, jako należących do tajnego stowarzyszenia zbrodniczego.

Bruksela d. 23. listopada. Konferencyę monetarną zagaił wczoraj prezes gabinetu dłuższą przemową, w której podniósł cenne korzyści unii łacińskiej, mogącej służyć za wzór dla przyszłych układów i zaznaczył, że dla uregulowania kwestyi monetarnej niezbędnem jest międzynarodowe porozumienie.

Paryż dnia 23. listopada. Izba dep. wybrała wczoraj ankietę dla sprawy przekopu panamskiego. Przy pierwszym wyborze wybrano 23 republikanów a tylko 3 konserwatywnych. Skutkiem tego oświadczono ze strony prawicy, że konserwatywni nie wezmą już udziału w dalszym wyborze. Ci trzej konserwatywni i 6 z lewicy nie przyjęło mandatów. Dzisiaj odbędą się ponowne wybory.

Paryż d. 23. listopada. Coraz bardziej utrzymuje się pogłoska, że br. Reinach nie umarł na apopleksyę, ale się sam otruł, albo go otruto, ponieważ honor 192 członków parlamentu od niego zawisł. Br. Reinach, chcąc niedawno temu spalić wszystkie swoje papiery, odnoszące się do sprawy panamskiej, spostrzegł, że mu wykradziono odpis korespondencyj, dotyczących założenia Towarzystwa panamskiego. Br. Reinach (ojciec jego otrzymał baronowstwo włoskie, które król pruski potwierdził) pozostawił 60—80 mil. fr. majątku, i zajmował się toksykologią (nauką o truciznach). Deputowany i publicysta Reinach jest jego synowcem i zięciem. Jeden z braci jego wychrzcił się na katolicyzm, i nazwał się od żony de Cessac i otrzymał hrabstwo papieskie. Rodzina pochodzi z Frankfurtu.

Paryż d. 23. listopada. Według *Jour* odkryto sprawców ostatniego zamachu dynamitowego. Ma to być anarchista Loubet i jego kochanka, którzy w kilka dni po zamachu odpłynęli do Ameryki. Ucieczka Loubeta zwróciła na niego uwagę. Kochanka jego jest ową kobietą, która bombę w koszu targowym do zburzonej następnie kamienicy przyniosła. Loubet, przyjaciel Francisa, oskarżonego o współwinę w wybuchu u Veryego, nieraz się przechwalał, że i on musi dokonać czynu wielkiego. Policya zna okręt, którym Loubet odpłynął, i już poczyniła telegrafem co potrzeba, aby oboje przy wysiadaniu w Ameryce aresztowano.

Bukareszt d. 23. listopada. Rząd rosyjski wcale nie myśli sprawy okrętu odeskiego „Olga“ (zatrzymanego pod Sulimą) poruszać w drodze dyplomatycznej, przekonawszy się, że relacya kapitana „Olgi“ była przesadną.

Konstantynopol dnia 23. listopada. W nocie rosyjskiej, żądającej, aby Porta wypłaciła należne poddanym rosyjskim odszkodowanie wojenne, upatrują koła dyplomatyczne tylko nowy dowód chęci Rosyi, aby dokuczyć Turcyi. Właściciele bowiem dotyczących obligacyj sprzedali je byli, przeważnie za połowę ceny nominalnej, skoro je otrzymali, i znajdują się one już nie w posiadaniu poddanych rosyjskich, ale różnych bankierów tutejszych.

Wiedeń dnia 22. listopada godz. 1 min. 35 po południu. Akcje kredytowe 316.50 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 55·40 Akcje węgierskie Banku kredytowego 364·50 Akcje Banku anglo-austrjackiego 150·—. Akcje Unionbanku 238·75. Akcje kolei Karola Ludwika 216 25. Akcje kolei Północnej 278·50 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 96·15. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 294·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 163·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 172·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 229·75 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 225·60. Akcje Bankvereinu 114·25. Rosyjski rubel papierowy 117 75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 113·45. 5% renta węg. papierowa 100·82 Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcye za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k.	214·25	217·25
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	242.50	245.50
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	336.—	340.—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—.—	215.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat.	100.85	101.55
„ „ „ 5% „ z 10% prem.	107.60	108.30
„ „ „ 4½% „ w 50 lat.	98.15	98.85
Banku krajowego 4½% „ w 51 „	98.75	99.45
Towarz. kred. gal. ziemsk. 4%	95.80	96.50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	94.50	95.20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99.90	100.60
„ „ „ „ 4% los. w 56 l.	94.—	94.70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 5%) 2½%	52.50	55.50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 l.	50.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.		
Galic. funduszu propinacyjnego 4%		
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	1	
Kom. banku kra'owego 5% w. a. I. em.	101	
„ „ „ „ II. „	101.-	
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103.50	
„ „ z roku 1883 4½%	97.60	98.30
„ „ 4%	91.75	92.45
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22.75	24.75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.51	9.61
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.18	1.26
Rubel rosyjski papierowy	1.17₁₀	1.19₁₀
100 marek niemieckich	58.60	59. —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·4·	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·43	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Michał Berthier.

POWIEŚĆ

Juliusza Claretie.

(Ciąg dalszy).

A przecież rozglądającemu się dokoła i przypatrującemu śpiącej spokojnie kobiecie serce boleśnie się ścisnęło, gdyż po za zasłoną poezyi i miłości ujrzał nagą straszną prawdę. Lia zbudziła się, podniosła główkę z pościeli i ciekawie jak ptaszyna rozglądnęła się w koło gładząc rozburzone w śnie włosy.

Michał porównywał w duszy to szczere, kochające dziecko z ironicznie uśmiechniętą panią de Rives, z dumną, poważną a przecież sympatyczną panną de Morangis.

Bohater nasz należał do ludzi, których za lada bolesną myślą opanowuje głęboki smutek i zaduma. Biedna Lia zbyt dobrze znała swego kochanka, by nie zauważyć, iż nęka go jakaś troska.

— Co ci jest? — spytała. — Popatrz no mi prosto w oczy. Ot tak. Cóż ci to, żeś nagle posmutniał? Wczoraj byłeś tak wesołym, dobrym.

— Nic mi.

Wiedziała, że niespokojną jego duszę od każdej trzeba chronić troski, wierząc w dawną swą potęgę wyskoczyła z łóżka i starała się go rozerwać, rozśmieszyć tysiącem dziecinnych figli i pieszczot, które niegdyś tak go zachwycały.

Była piękną — wyprostowała się na chwilę i stanęła równo, nieruchomo jak statua miłym swym rysom starając się nadać wyraz zimny, dumny.

Wdzięk przemienił się w styl.

Uśmiechnęła się do Michała.

— Cóż, jeszczem nie brzydka? — spytała.

Znikła na chwilę w sąsiednim pokoju, by okazać się w innem znowu przebraniu.

— Jeśli już tamtej kobiety nie kochasz, to masz teraz inną na twe rozkazy.

Ukostiumowała się na Afrykankę. Biały peignoir odrysowywał piękne kształty jej ciała, a głębokie wycięcie dozwalało rzucić okiem na smagłego koloru szyję i pierś, na których połyskiwał naszyjnik ze złotych paciorek, w uszach świeciły kolczyki w kształcie półksiężyców, dar Michała, przywieziony z Kadyksu. W tem przebraniu wschodnie jej rysy wydawały się jeszcze piękniejsze, oszałamiały zmysły.

Michał patrzył na nią przez chwilę, porównywał z Franciną i Pauliną, następnie na twarzy jego dziwny okazał się uśmiech, jakiego Lia nigdy dotąd u niego nie dostrzegła, pocałował ją w czoło.

— Zawsześ jednako piękna. Najpiękniejsza ze wszystkich".

Niedługo potem żegnał się z nią tłumacząc, że zajęcia nie pozwalają mu dłużej pozostać.

— Nie zostaniesz na śniadaniu?

— Nie mogę, czekają na mnie.

— Czy tylko pewno?

— Powiedziałem ci przecież — odparł szorstko.

Lia nie mogła nie zauważyć jego dziwnie zimnego obejścia.

— Śmiałam się przedtem z tego — mówiła, potrząsając smutnie ciemną główką — ale teraz boję się bardzo, żem odgadła prawdę: nie kochasz mnie już...

— Lio miej rozum...

— Albo jesteś na drodze przestania mnie kochać, a to wychodzi na jedno... Nie, nie, masz słuszność, jestem waryatką... To jest niemożliwe... Ty mnie zawsze kochać będziesz, kochać musisz, ach jak ja cię kocham... Ale dlaczego odchodzisz tak wcześnie? Wiem, wiem, że nie należysz już do mnie wyłącznie... Musisz myśleć o sobie, swej przyszłości, sławie. Idź więc, drogi, nie troszcz się o mnie, ale proszę cię, błagam, bądź dobrym, poświęcaj mi choć okruszyny twego czasu... te okruszyny, to moje szczęście.

Odszedł, potrzebował być sam ze sobą, potrzebował zebrać myśli, kto wie czy nie marzyć o wczorajszym wieczorze.

Minęło dni kilka nie przynosząc żadnej ze sobą zmiany. Owacyami, życzeniami, petycyami zasypywano Berthiera, których koroną był bankiet wydany na jego cześć przez robotników.

— Pozwól, żebym cię odprowadziła — szepnęła w dniu tym Lia z gorącą prośbą w głosie.

Przystał na to.

Przez drogę kilkakrotnie w ten sposób kierowała się rozmowa, że zdawać się mogło, iż dziewczę ma jakieś ważne uczynić zeznanie, tylko nie umie, nie wie jak je sformułować. Myśl jego cała zajęta była bankietem, to też nie zauważył prawie dziwnego drżenia głosu i niezwykłego zachowania się kochanki. Nieznacznie coraz mniej zajmowała ona miejsca w jego umyśle i sercu. Obraz kobiety, jaki w półsennych godzinach stawał przed oczyma jego duszy, nie miał już kształtów smagłej żydówki, raczej uśmiechał się doń zagadkowym uśmiechem pani de Rives.

Lia przypisywała jego niezwykłą oziębłość troskom politycznym i obowiązkom nowego stanu, którym zdawało się, że jest zupełnie oddanym.

Nieraz truchlała na myśl nagłego uwięzienia go lub jakiegoś pojedynku, ale z trosk swych nie spowiadała się. Bała się że się rozgniewa, lub co gorsza wyśmieje ją. To, by Michał mógł inną pokochać kobietę, nigdy jeszcze nie przyszło jej do głowy. Zresztą, od teraz — co za radość, przyszłość jej musi już być jasną i pewną... Ale jakże mu to powiedzieć. Droga tajemnica drżała na jej ustach, biedne serduszko biło gwałtownie. Jakże się zdziwi, jak ucieszy... Gdy dochodzili na miejsce, przycisnęła się doń jeszcze bardziej i z boku zatopiła wzrok badawczy w jego twarzy chcąc odpowiednią schwycić chwilę do udzielenia słodkiej wieści. Jakże była szczęśliwą w tej chwili.

Gdyby Michał choć trochę zwracał na nią uwagę, byłaby wyznała wszystko, jednakże myśli jego w tej chwili były od niego daleko. Układał toast jaki wzniesie...

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (telefonu Nr. 174 a).